

# Kramarz, Henryka

---

## Ochrona przyrody leśnej na łamach czasopisma myśliwych galicyjskich "Łowiec" (1878-1918)

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 5/2(10), 65-75

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

T. V (2002) Z. 2(10)  
ISSN 1509-1074

ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Protection of Forest  
Nature in the “Łowiec”  
Periodical of Galician  
Hunters (1878–1918)

Ochrona przyrody leśnej  
na łamach czasopisma  
myśliwych galicyjskich  
„Łowiec” (1878–1918)

Instytut Bibliotekoznawstwa  
i Informacji Naukowej  
Akademii Pedagogicznej  
ul. Podchorążych 2  
PL 30-084 Kraków

Henryka  
**KRAMARZ**

**KEY WORDS**

Hunting, press, Galicia, 19th c./20th c.

**SŁOWA KLUCZOWE**

myślistwo, prasa, Galicja, XIX/XX w.

**ABSTRACT**

The Galician periodical “Łowiec” (*Hunter*), initiated by the National Hunters' Association and published since 1878, was dedicated to promoting the hunting culture and the principles of rational management of forestry resources. This periodical was continued in the period between the two world wars.

**ABSTRAKT**

Galicyskie pismo „Łowiec”, zainicjowane przez Krajowe Towarzystwo Łowieckie, a ukazujące się od 1878 r., krzewiło kulturę myśliwską i zasady racjonalnego gospodarowania zasobami przyrodniczymi lasów. Było kontynuowane w okresie międzywojennym.

## Streszczenie

Miesięcznik „Łowiec” zaczął ukazywać się 10 stycznia 1878 roku we Lwowie, jako organ prasowy Krajowego Towarzystwa Łowieckiego. Towarzystwo to za pomocą pisma propagowało myślistwo i wdrażało przekonanie, że ten resort gospodarki, a zarazem dziedzina sportu, szczególnie zobowiązują do ochrony przyrody oraz przestrzegania odpowiednich regulaminów i ustaw. Myśliwi, tak w Galicji, jak i poza granicami kraju, zareagowali na tenże periodyk entuzjastycznie. Okresowo konkurował on z renomowanymi pismami zagranicznymi tego typu. Nawiązywał do narodowych tradycji łowieckich, przypominał o obowiązku stosowania się do zaleceń branżowych i przepisów ochronnych, mobilizował do dbałości o utrzymanie dobrego stanu zwierzyny łownej, zapoznawał z kwestiami pragmatycznymi. Szczególnie za redakcji Juliusza Starkla (1887–1897) starano się, by pismo nie tylko dostarczało czytelnikom miłej lektury i reklamowało przyjemność polowań, ale by także inspirowało myśliwych do porozumiewania się w sprawach zorganizowanego dokarmiania zwierząt, zwalczania kłusownictwa, podnoszenia poziomu sztuki łowieckiej, do dokształcania służb leśnych, a także do starań o opłacalność ekonomiczną łowiectwa w skali kraju.

Na łamach pisma drukowano systematycznie *Kalendarz łowiecki dla myśliwych i leśników*, który informował o czasie ochronnym dla określonych gatunków zwierząt. Od 1882 roku *Kalendarz...* wydawano oddzielnie jako rodzaj suplementu do „Łowca” (w formacie kieszonkowym).

W 1899 roku „Łowiec” przekształcono w dwutygodnik. Liczba prenumeratorów, a zarazem członków Towarzystwa Łowieckiego, powiększyła się dziesięciokrotnie. Pismo nie przestało wychodzić w czasie I wojny światowej. Wspomagało wówczas Wydział Krajowy Towarzystwa Łowieckiego w staraniach o ochronę flory i fauny leśnej przed przetrzebieniem, powodowanym głodem i działaniami wojennymi. Po wojnie wydawanie „Łowca” zawieszono na 3 lata. Pismo ponownie zaczęło się ukazywać w 1921 roku jako organ prasowy Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Do tradycji pisma „Łowiec” nawiązuje wydawany obecnie „Łowca Polski”.

30 stycznia 1875 roku Sejm Krajowy we Lwowie uchwalił nową „Ustawę Łowiecką”, która zwróciła uwagę na konieczność ratowania stanu ilości zwierząt w lasach Galicji.

W odpowiedzi na to hrabia Włodzimierz Dzieduszycki, twórca lwowskiego Muzeum Przyrodniczego, zachęcił myśliwych galicyjskich do wzajemnego porozumienia się i założenia Krajowego Towarzystwa Łowieckiego. Na wezwanie odpowiedziało głównie ziemiaństwo, tradycyjnie otaczające kultem św. Huberta, a także zawodowi myśliwi, leśnicy, zarządcy obszarów łowieckich i przedstawiciele innych grup społecznych<sup>1</sup>. Wkrótce Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie uzyskało jako stowarzyszenie sankcję namiestniczą i od wiosny 1876 roku zaczęło intensywnie pracować nad ochroną łowiectwa jako resortu gospodarki i dziedziny sportu, które zobowiązywały do ochrony wartości przyrodniczych, a także obrzędowo-obyczajowych. Prezes Towarzystwa oraz jego Wydział zarządzający postanowili powołać do życia własny organ prasowy, by pomagał w ochronie dóbr naturalnych, dokształcaniu myśliwych, porządkowaniu galicyjskich stosunków łowieckich, a także by zwracał uwagę innych krajów monarchii na wysoki poziom myślistwa galicyjskiego. Nadano pismu tytuł „Łowiec” i zabezpieczono je finansowo własnymi subwencjami.

Stało się ono nie tylko nośnikiem idei statutowych Towarzystwa, lecz również antologią literatury pięknej o tematyce myśliwskiej, kroniką wydarzeń z dziedziny łowiectwa, w niektórych działach drukiem sprawozdawczo-normatywnym oraz periodykiem publikującym artykuły popularnonaukowe o tematyce przyrodniczej.

10 stycznia 1878 roku ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Łowiec”, liczący 16 stron formatu nieco większego niż A4. Egzemplarz wypełniony był niemal w całości artykułami napisanymi przez redaktora naczelnego, którym został bibliotekarz księgozbioru Włodzimierza Dzieduszyckiego — Józef Łoziński. Redaktor skarżył się, że początkowo było mu trudno nakłonić myśliwych do współpracy publicystycznej, gdyż przejawiali oni — jak pisał — większą skłonność „do gawędy, nie

---

<sup>1</sup> S. Krogulski, *Pół wieku. Zarys działalności Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego 1876–1926*, Lwów 1929, s. 19.

zaś do pióra”<sup>2</sup>. Po 1879 roku zaczęły napływać artykuły z rozmaitych stron kraju. Łoziński oraz jego następcy dbali o wysoki poziom merytoryczny pisma, a także o jego nienaganność literacką i graficzną. Chwalił je Józef Ignacy Kraszewski na łamach warszawskiej „Biesiady Literackiej” jako pismo zasługujące na wyróżnienie, nawiązujące do narodowych tradycji łowieckich, drukujące ciekawe artykuły, jak się wyraził: „o psiech gończych, ptakach” i zabawach myśliwskich<sup>3</sup>.

Równie pozytywnie na nowy miesięcznik zareagowały warszawskie „Kłosy”:

... we Lwowie wychodzi pismo czasowe pod nazwą Łowiec jako organ Towarzystwa Łowieckiego w Galicji, pod redakcją bardzo staranną Józefa Łozińskiego (...). Pismo to wyrobiło sobie od razu poważne stanowisko. Wiadomo, że Towarzystwo Łowieckie zawiązało się we Lwowie przed dwoma laty, mając głównie na celu przestrzeganie należnego wykonywania ustaw łowieckich i chowu zwierzyny w kraju, tak niegospodarnie wyciępionej. Wielu zwolenników świata przyrodniczego weszło ochotnie do grona Towarzystwa Łowieckiego, poznawszy jego zadania w pielęgnowaniu dzikiego zwierza.<sup>4</sup>

Entuzjastycznie przyjęli nowy periodyk czytelnicy-myśliwi, do których „Łowiec” był adresowany. W dziale korespondencji pojawiły się np. takie wypowiedzi, jak:

Przed dwoma laty po lichym polowaniu (...) wpadł mi po raz pierwszy „Łowiec” do ręki. Z niego dowiedziałem się dopiero, jak zwierzynę ochraniać trzeba. Z „Łowca” dowiedziałem się również, że tam, gdzie nie ma naturalnych, sztuczne remizy na polach zakładać należy.<sup>5</sup>

Po upływie dziesięciolecia Józef Łoziński zrzekł się obowiązków redakcyjnych na rzecz Juliusza Starkla, który pełnił je do roku 1897, utrzymując pismo na równie wysokim poziomie, jak jego poprzednik. Część urzędową — jak mówiono — „prowadził z wielką znajomością rzeczy”, a w części beletrystyczno-literackiej zamieszczał artykuły o tematyce łowieckiej, nazywane „perełkami sentymentu i humoru”<sup>6</sup>. W 1897 roku redakcję objął Edmund Kolbuszewski, który odszedł od wątków tradycyjnych i od motywów łowiectwa historycznego. Pismo od

<sup>2</sup> „Łowiec” 1878, I nr 5.

<sup>3</sup> „Biesiada” 1878, V nr 115.

<sup>4</sup> „Kłosy” 1878, XXVI nr 672.

<sup>5</sup> *Korespondencje*, „Łowiec” 1883, VI nr 1, s. 15.

<sup>6</sup> „Łowiec” 1903, XXVI nr 7, s. 78.

tej pory skoncentrowało się na staraniach zmierzających do utrzymania dobrego stanu zwierzyny łownej, na kwestiach przyrodniczych, pragmatycznych i na przepisach prawnych<sup>7</sup>. Nowy redaktor uważał, że „Łowiec” powinien dbać nie tylko o dostarczanie miłej lektury czytelnikom i o reklamowanie przyjemności myśliwskich, ale przede wszystkim o korzyści ekonomiczne dla kraju, wzajemne porozumiewanie się myśliwych i o rozwój sztuki łowieckiej na wysokim poziomie. Kolbuszewski pozwalał wypowiadać się na łamach pisma nawet zaciętym kontestatorom, dzięki czemu dyskusje i polemiki stawały się coraz ciekawsze<sup>8</sup>.

Pod koniec XIX wieku zaczął się czas bilansowy dla redakcji i czytelników „Łowca”. Myśliwi zauważyli, że ich Towarzystwo oraz organ prasowy podupadają, że należy nadać „Łowcowi” atrakcyjniejszą formę i dostosować zawartość merytoryczną odpowiednio do zachodzących przemian kulturowych, gospodarczych i społecznych. Towarzystwo opublikowało na łamach pisma odezwę wzywającą do „stworzenia a raczej obudzenia życia w tym, co zaspalo”<sup>9</sup>. Odezwa była szeroko komentowana i przyniosła oczekiwane efekty.

W 1899 roku „Łowiec” przekształcił się z miesięcznika w dwutygodnik i jako taki wychodził nawet w czasie I wojny światowej. Galicja została latem 1914 roku podzielona linią frontu. Władze rosyjskie rozwiązały Towarzystwo w swojej strefie okupacyjnej<sup>10</sup>. „Łowiec” został zagrożony, gdyż dochody z prenumeraty zmalały. Przestała zabezpieczać je składka członkowska części osób, które już wtedy nie należały do Towarzystwa, a także zmniejszyła się sprzedaż detaliczna. Prenumeratorzy płacili bowiem za „Łowca” w ramach składki. Takich, którzy nie należeli do Towarzystwa, było niewielu, np. w 1897 roku tylko czterdziestu. Wysokość składek ulegała zmianom, np. do roku 1912 wynosiła 4,5 zł r. rocznie (9 koron), a potem 6 zł r. (12 koron). W pierwszym roku edycji „Łowiec” miał 150 prenumeratorów, w drugim ich liczba podwoiła się i dalej systematycznie wzrastała, przez dłuższy czas oscylując wokół liczby 500 osób. Szczytowy okres rozwoju Towarzystwa przypadał na początek XX wieku. Liczyło ono wtedy 1500 członków. Podobnie kształtowała się również liczba prenumeratorów<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> „Łowiec” 1903, XXVI nr 7, s. 112.

<sup>8</sup> Np. „Łowiec” 1902, XXV nr 9, s. 107.

<sup>9</sup> „Łowiec” 1897, XX nr 2, s. 21.

<sup>10</sup> S. Krogulski, *Pół wieku*, op. cit., s. 177.

<sup>11</sup> „Łowiec” 1908, XXXI nr 7.

Wojenny redaktor Seweryn Krogulski użył fortelu, żeby ocalić „Łowca” w trudnym okresie, a mianowicie postarał się o pozwolenie na edycję pisma jako własnego, prywatnego przedsięwzięcia wydawniczego. Taki status zachował „Łowiec” do października 1918 roku. Poziom pisma nie obniżył się. Redaktor przechowywał wojenne egzemplarze dla dawnych prenumeratorów, którzy z powodu wychodźstwa lub mobilizacji opuścili kraj.

Po powrocie wojsk austriackich do Galicji „Łowiec” objęty został cenzurą cesarsko-królewską. 31 lipca 1915 roku odbyło się pierwsze poinwazyjne posiedzenie Wydziału Towarzystwa, na którym postanowiono zwrócić się do namiestnika Galicji i przedstawić mu stan dewastacji lasów na terenie kraju, a następnie uzyskać od niego pozwolenie na zorganizowaną ochronę flory i fauny leśnej, przetrzebionej na skutek wojny. Postawa ta wynikała nie tylko z szacunku dla przyrody i przeświadczenia, że należy ją chronić, lecz również z troski o perspektywę rozwoju myślistwa w Polsce.

Po wojnie organizacja wznowiła działalność jako Małopolskie Towarzystwo Łowieckie. Emisję „Łowcy” zawieszono na 3 lata z przyczyn finansowych. Pierwszy numer powojenny ukazał się dopiero w 1921 roku i miał tylko 4 strony. Dzięki staraniom ówczesnego redaktora ilość stron powiększyła się do 8. W 1928 roku „Łowiec” stał się znów dwutygodnikiem. W okresie wielkiego kryzysu (1929–1933), za redaktora Witolda Ziembickiego, powrócił do częstotliwości miesięcznej.

Pod względem treści i formy konkurował z renomowanymi pismami zagranicznymi podobnego typu, jak np.: „Wild und Hund”, „Le saint Hubert”, „Psowaja i rożenaja ochota”, co z satysfakcją zauważyła redakcja „Łowcy Polskiego” w 1961 roku, gdyż pismo było kontynuowane w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej<sup>12</sup>.

Również ówczesne środowisko myśliwskie doceniało wysoki poziom lwowskiego periodyku, a jego redaktor naczelny Juliusz Starkel pisał w 1887 roku:

... znając niemieckie czasopisma łowieckie, które się cieszą licznymi prenumeratami (...) i dzielnymi współpracownikami, mogę i muszę powiedzieć sumiennie i prawdziwie, że im bardzo daleko do „Łowca”.<sup>13</sup>

---

<sup>12</sup> „Łowiec Polski” 1961, nr 13, s. 4.

<sup>13</sup> *Kronika*, „Łowiec” 1887, X nr 6, s. 106.

Naczelną lansowaną przez pismo ideą była ochrona przyrody leśnej. Na łamach pisma pojawiały się stale apele o racjonalny system polowań, a nawet o zupełne ich zaprzestanie. Redaktorzy pisma „Łowiec” starali się wszczepić społeczeństwu poczucie odpowiedzialności za stan przyrody. Artur Janowski ubolewał np. w 1882 roku, że:

... obok cywilizacji ludzkiej idzie egoizm i zbytek, które wszech-dobra i ustawy szanować nie zwykły, dalej idzie jeszcze zdziczenie i barbarzyństwo, (...) tam okrutna dłoń człowieka tępi (...) wszystko, co rusza się i żyje.<sup>14</sup>

Jego zdaniem z tego powodu wymarł np. tur, pozostawiając tylko swoje imię w nazewnictwie wsi, osad i ostępów leśnych. Autor zło-wróźnie przepowiadał, że taki sam los może spotkać również bobry, żbiki, łosie, jelenie, niedźwiedzie, rysie, a z ptaków np. głuszce, gdyż populacja tych mieszkańców lasu już wówczas niepokojąco zmalała.

„Łowiec” przeciwstawiał się stereotypom myślowym, według których pewne gatunki zwierząt uznane niegdyś za szkodliwe, nadal za takie uważano, chociaż ich liczba tak się zmniejszyła, że nie tylko nikomu nie zagrażały, lecz jako gatunek same znajdowały się na granicy zagłady. Masowo ginęły wydry, które tępiono ze względu na szkody wyrządzane w gospodarstwach rybnych. Najczęściej łapano je w żelaza, a następnie dobijano. W latach 1889–1891, kiedy obowiązywała ustawa o nagrodach za uбиcie tego zwierzęcia, padło 951 osobników<sup>15</sup>.

Galicyskie Towarzystwo Łowieckie zatroskane było przede wszystkim o stan zwierzyny pożytecznej pod względem gospodarczym. Za szkodliwe uchodziły np. wrony, lisy, wilki. Za każdego upolowanego osobnika tych gatunków wypłacano premie z kasy Towarzystwa lub z funduszy starościńskich. Do zwierząt nie podlegających ochronie zaliczano także dziki i niedźwiedzie, na które można było polować przez cały rok<sup>16</sup>. Sprawa tępienia gatunków „szkodliwych” stała się z czasem kontrowersyjna, czego świadectwem były dyskusje na posiedzeniach Wydziału Towarzystwa. Zwierzęta pożyteczne dokarmiano zimą. Na łamach „Łowca” pojawił się cykl artykułów na temat potrzeby żywienia dzikich zwierząt w okresie mrozów. W jednym z nich stwierdzono, że przyczyną szkód wyrządzanych przez sarny w kulturach

<sup>14</sup> A. Janowski, *Znikanie niektórych zwierząt*, „Łowiec” 1882, V nr 1.

<sup>15</sup> *Kronika*, „Łowiec” 1892, XV nr 6, s. 95.

<sup>16</sup> *Kronika*, „Łowiec” 1889, XII nr 5; tamże 1882, V nr 4.



leśnych jest nieprawidłowe ich dokarmianie. Zalecano np. podawanie białej i czerwonej koniczyny, owsa w snopach lub rzepaku, żyta, a także wszelkiego siana, marchwi, dzikich kasztanów<sup>17</sup>. Przypominano również o potrzebie dokarmiania zwierzyny wiosną i latem, by zapobiec zniszczeniom upraw, o obowiązku zapewnienia jej spokoju w czasie rui i rodzenia potomstwa. Za konieczne uważano zakładanie lizawek bogatych w sole mineralne i składniki odżywcze<sup>18</sup>. Propaganda ochrony zwierzostanu dawała efekty, np. w 1900 roku komentowano na łamach pisma:

Dawniej sarna była białym krukiem po lasach, tak że myśliwi z czasów, gdzie ogar decydował o polowaniu, opowiadali sobie o niej jako o nadzwyczajnym zjawisku. Dziś są rewiry, gdzie często jest sarna, a nawet więcej się jej widuje niż zajęcy.<sup>19</sup>

Działalność Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego i jego organu prasowego zwróciła na siebie uwagę społeczeństwa i innych organizacji przyrodniczych, np. Towarzystwa Ochrony Zwierząt, które zwróciło się do Towarzystwa Łowieckiego z prośbą o poparcie swoich poczynań i otwarło dla jego członków swe szeregi. Ostatecznie załatwiono sprawę w 1912 roku, kiedy Wydział Towarzystwa Łowieckiego zawarł umowę z Galicyjskim Towarzystwem Ochrony Zwierząt, na mocy której każdy członek Towarzystwa Łowieckiego został wpisany także do Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt. Legitymacja uprawniała do interwencji w przypadku łamania przez kogoś przepisów o ochronie zwierzyny, zwłaszcza gdy zabijano je i sprzedawano w zabronionym ustawowo okresie<sup>20</sup>.

W 1902 roku „Łowiec” uaktywnił się w dziedzinie ochrony ptactwa w odpowiedzi na apel ogłoszonej we Francji Międzynarodowej Konwencji Ochrony Ptactwa.

Na łamach pisma zajęto się także zwalczaniem kłusownictwa praktykowanego w Galicji nagminnie z powodu tamtejszej biedy. Korespondent „Łowca” donosił, że kłusownictwem zajmowali się nie tylko chłopci, którzy nieraz starali się bezskutecznie o prawne potwierdzenie swego myślistwa, lecz również woźnice, kucharze, lokaje, ogrodnicy

---

<sup>17</sup> *O żywieniu sarn i jeleni w zimie*, „Łowiec” 1893, XVI nr 4, s. 55.

<sup>18</sup> „Łowiec” 1911, XXXIV nr 19, s. 230.

<sup>19</sup> *Korespondencje*, „Łowiec” 1900, XXIII nr 2, s. 52.

<sup>20</sup> „Łowiec” 1912, XXXV nr 7, s. 89.

zatrudnieni w folwarkach ziemiańskich, których właściciele pozwalali im kłusować na swych obszarach dworskich. Właściciele folwarków próbowali bronić się przed żywiołowym kłusownictwem, wyznaczając wyższe opłaty dzierżawne za pola położone w pobliżu obszarów leśnych. Sądy karały kłusowników aresztem. Namiestnictwo nakazało starostwom konfiskować broń, gdy ktoś nosił ją w lesie bez zezwolenia. Odebrane fuzje sprzedawano zazwyczaj na licytacji, a pieniądze przekazywano na pomoc społeczną. Na podobny cel przeznaczano także kwoty ze sprzedaży skonfiskowanego mięsa dzikich zwierząt, które pojawiało się na rynku w okresie ochronnym<sup>21</sup>. Towarzystwo wprowadziło karty łowieckie i powołało straż leśną. „Łowiec” z satysfakcją komunikował:

Poskromiliśmy grasujące (...) kłusownictwo, utrzymujemy liczną straż dobrze swą służbę pełniącą (...). Przyrost zwierzyny od roku przeszłego, jest zadziwiający, zwłaszcza zajęcy i kuropatw.<sup>22</sup>

Formą ochrony przyrody było także inicjowanie i propagowanie nowych, bardziej humanitarnych ustaw łowieckich, popieranie reformy kształcenia w lwowskiej Szkole Leśnej, działanie na rzecz założenia w niej osobnej katedry łowiectwa, współorganizowanie Muzeum Łowieckiego we Lwowie, anonsowanie różnorodnych wystaw przyrodniczych w kraju i za granicą, informowanie o zagrożeniach ze strony dzikiej zwierzyny (wilcza kronika)<sup>23</sup>.

Ważnym działem tematycznym był *Kalendarz łowiecki dla myśliwych i leśników*, który na bieżąco informował o zakazach polowań i czasie ochronnym dla określonych gatunków zwierząt. W 1901 roku w czerwcu informowano, że w tym miesiącu można także wziąć do rąk broń myśliwską, chociaż polowania o tej porze są rzadko praktykowane. Redakcja „Łowca” uważała, że w czerwcu:

... szczególnie atrakcyjnym łupem wydają się rogacze, które uporawszy się ze zmianą poroża przybierają również inny kolor sierści. Mięso dorosłych samców łosi i jeleni jest w tym czasie najsmaczniejsze. Oprócz tego od połowy miesiąca wolno polować na ptactwo wodne.<sup>24</sup>

---

<sup>21</sup> *Kronika*, „Łowiec” 1884, VII nr 5; *Kilka słów o stanie myślistwa w Galicji*, „Łowiec”, 1882 V nr 9; *Kronika*, „Łowiec”, 1881 IV nr 3.

<sup>22</sup> *Korespondencje*, „Łowiec” 1883, V nr 1.

<sup>23</sup> „Łowiec”, 1882, V nr 2; tamże, nr 65; dodatek do nru 1, „Łowiec” 1887, X.

<sup>24</sup> *Kalendarz łowiecki*, „Łowiec” 1878, I nr 7, s. 112.

O sierpniu pisano zachęcająco, że miesiąc ten jest porą obfitującą w polowania na błotach i wodach, kiedy myśliwi skradają się o świcie ku otwartym przestrzeniom, poczerńniałym od ruchliwej rzeszy kaczek, bażantów, kuropatw, czatując również na ptaki szukające nocnych żerowisk; dopiero po żniwach zaczyna się polowanie z chartami na lisa, a cały czas tępi się młode wilki, by zmniejszyć ich liczebność<sup>25</sup>. *Kalendarz* zamieszczano w „Łowcy” od początku edycji do 1881 roku, później wydawano go osobno jako rodzaj suplementu. Miał on format kieszonkowy, aby myśliwy mógł go mieć stale przy sobie, jako rodzaj notatnika z wyszczególnieniem czasu ochronnego dla poszczególnych gatunków zwierząt. Po kilku latach udoskonalono *Kalendarz*, proponując nowe sposoby ochrony zwierząt oraz wprowadzając wyciągi z ustawodawstwa krajowego o łowiectwie.

Można wymienić także zasługi „Łowca” pośrednio związane z ochroną przyrody i podnoszeniem kultury myśliwskiej, a mianowicie poznawanie i wzbogacanie języka łowieckiego, uwrażliwianie na literaturę o tejsze tematyce, rozbudzanie poprzez nią miłości do przyrody i jej piękna. Specjalnie dla tego miesięcznika, później dwutygodnika, pisywał reportaże Henryk Sienkiewicz (np. *Reportaże z Białowieży*). Na łamach „Łowca” ukazywały się utwory A. Dygasińskiego, J. I. Kraszewskiego, wiersze A. Mickiewicza, W. Pola, a także autorów mniej znanych. Jednym z zasłużonych współpracowników redakcji „Łowcy” był hrabia Kazimierz Wodzicki. Czytelnicy uważali, że to jego tekstom, przemyślanym i barwnie napisanym, zawdzięczał periodyk swą poczytność. Do autorów lubianych opowiadań należał np. Aleksander Ubysz, ukazujący postacie myśliwych-ziemian, oficjalistów, chłopów, co dawało przegląd zróżnicowania społecznego zbiorowości łowieckiej. Ubysz wpłatał w swe teksty zasłyszane aforyzmy i porzekadła, z których wiele dzięki pismu ocalało od zapomnienia. Czytelnicy oceniali „Łowcę” jako periodyk, które bawi, uczy i uszlachetnia<sup>26</sup>.

Szata graficzna pisma przedstawiała się raczej skromnie. Przez pierwsze 25 lat ilustrowano je rysunkami, na początku XX wieku pojawiła się fotografia. Reprodukowano także znakomite prace malarskie, np. Juliusza Kossaka. Spełniały one zazwyczaj rolę ryciny ozdabiającej kartę tytułową. Winiety numerów były identyczne w całym roczniku, a czasem w kilku kolejnych. Podobała się winieta z roku 1881, przed-

---

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> *Kronika*, „Łowiec” 1880, III nr 5.

stawiająca dzika i rekwiyty myśliwskie. Podziwiano rysunek Juliusza Kossaka, reprodukowany na kartach tytułowych numerów z roku 1894 — ukazuje on dojeżdżacza przedzierającego się na ognistym rumaku przez kolczasty płot liter tworzących tytuł miesięcznika i trzaskającego biczem nad głowami ogarów pędzących za tropem zwierza. Malarz bezinteresownie ofiarował ten rysunek redakcji „Łowca”, za co otrzymał pełne wdzięczności podziękowanie.

„Łowiec” przyczynił się do nobilitacji myślistwa i racjonalnego gospodarowania zasobami przyrodniczymi lasów.